CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I | Piątek, 18 maja 1934 r. | Nr. 12

Konfiskata za konfiskatą

Wczorajszy numer „Sztafety" znów dwukrotnie skonfiskowany

Wczorajszy numer „Sztafety" znów doszedł do rąk czytelników z białemi plamami. Skonfiskowano nas wczoraj dwukrotnie.

Pierwszą wiadomość o konfiskacie zakomunikowano nam o g. 4-ej nad ranem, nie podając równocześnie, za co numer skonfiskowano. Trzeba było, jak poprzedniego dnia — zgadywać. Wycięliśmy więc to, co mogło uchodzić za „podejrzane" — i maszyna ruszyła.

Wkrótce potem druga konfiskata — i brak wiadomości za co. Czas mija, termin porannej ekspedycji dzienników do koszyków mija, znów „Sztafeta" nie dojdzie we właściwej porze do rąk czytelników... Domyślać się dalej, co zostało skonfiskowane i na własną rękę wycinać białe plamy? I tak się nie zgadnie.

Więc zostaje tylko oczekiwanie na telefonogram Komisarjatu Rządu, który zakomunikowano nam dopiero około g. 8-ej rano. Brzmiał on:

Do Pana Redaktora odpowiedzialnego czasopisma „Sztafeta" w miejscu, Nowy Świat 47.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawy zarządził zajęcie czasopisma „Sztafeta" Nr. 7 i 8 z dn. 17.4 za art. „Krew na Mokotowie" całość z tytułem oraz art. „Jak się polski chłop weźmie" — całość z tytułem. Zajęcia dokonano z art. 159 i 170 K. K. i na zasadzie art. 27 ez. 1 dekretu 17.3.1919 w przedmiocie tymczasowych przepisów prawnych, „Dziennik Praw" 1919, Nr. 14. poz. 186 z jednoczesnem skierowaniem sprawy do prokuratora".

Wycięliśmy skonfiskowane artykuły — i numer poszedł na miasto. Pomimo spóźnienia, pomimo, że sprzedaż innych pism zaczęła się znacznie wcześniej — wkrótce w wielu koszykach „Sztafety" zabrakło.

20 osób zginęło w płonącym szybie

Druga straszna katastrofa w kopalni Lambrechies

BRUKSELA, 17.5. W kopalni Lambrechies, w której wydarzyła się wczoraj straszna katastrofa — zginęło jak wiadomo 60 górników — prowadzono dziś całe rano prace ratownicze. Dzięki energicznej akcji ratunkowej udało się wydobyć z zasypanego szybu w kopalni w Lambrechies zwłoki dalszych 15 górników.

Podczas akcji ratunkowej w szybie, prowadzonej w celu wydobycia ofiar wczorajszego wybuchu gazów podziemnych, nastąpił nagle nowy gwałtowny wybuch w bezpośredniem sąsiedztwie miejsca katastrofy. Jedynie 2-ch górników kolumny ratowniczej zdołano wydobyć lżej ranych, z pozostałych 20 osób zginęło w płonącym szybie 7, 13-cie odniosło ciężkie obrażenia. Stan ich uważany jest za beznadziejny. Wśród osób pozostających jeszcze pod ziemią znajduje się dyrektor kopalni oraz 4-ch inżynierów-górników.

BRUKSELA, 17.5. Król Leopold III, bawiący na manewrach w Beeverloo, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o drugiej katastrofie w kopalni Lambrechies udał się w towarzystwie ministrów przemysłu i pracy na miejsce wypadku. Na znak żałoby izba belgijska zaraz po otwarciu posiedzenia odroczyła swe obrady.

Goering podróżuje po Bałkanach

BELGRAD 17.V. Premjer pruski Goering odleciał dziś o godzinie 11-ej rano do Aten. O godzinie 9-ej rano premjer Goering był przyjęty przez ministra Jewticza na audjencji, która trwała kilkanaście minut. Jest rzeczą znamienną, że żaden członek gabinetu jugosłowiańskiego nie wziął udziału w obiedzie i przyjęciu wydanem na cześć Goeringa przez posła niemieckiego.

Oszust — zrujnowany arystokrata

Uciekł do Polski do swoich krewniaków

BUDAPESZT 17.V. Prokuratura budapeszteńska wydała nakaz aresztowania księcia Ludwika Windischgrätza, znanego z afery fałszowania franków francuskich. Książę Windischgrätz jest oskarżony o działalność na szkodę żyda kapitalisty wiedeńskiego Józefa Coona, który w roku 1930 pożyczył księciu sumę 55 tysięcy szylingów. Suma ta miała być zahipotekowana na dobrach księcia Sarospatak. Książę Windischgrätz zapewniał Coona, że majątek jego jest nieobdłużony, jednak w czasie formalności, związanych z zahipotekowaniem sumy dłużnej okazało się, że majątek ziemski księcia jest nadmiernie obciążony. Suma Coona została umieszczona dopiero na 4-em miejscu. Obecnie sąd karny w Budapeszcie zwrócił się do prokuratury z wnioskiem o aresztowanie księcia. Należy nadmienić, że książę Ludwik Windischgrätz posiada podwójne obywatelstwo Węgier i Niemiec. Liczba jego długów jest tak wielka, że jest on zupełnie zrujnowany. Książę przepisał niedawno kilka objektów na swoje małoletnie dzieci.

Od kilku już dni detektywi poszukują księcia, jak dotychczas bez rezultatu. Obiega tu pogłoska, że książę przed kilku dniami wyjechał do Polski. Pogłoska ta ma o tyle pewne cechy prawdopodobieństwa, że dwie siostry księcia, ks. Pawłowa Sapieżyna i hr. Henckel - Donnersmarck, zamieszkują w Polsce.

2 kilogramy złota

RYGA 17.V. Według doniesień z Moskwy, w okręgu Swierdłowskim w pobliżu miejscowości Krasnoułańsk znaleziono bryłkę złota surowego wagi około 2 kg. W miejscu odnalezienia złota rozpoczęto prace poszukiwania dalszych pokładów cennego metalu.

Rząd włoski popiera rozrodczość

RZYM 17.V. Izba Deputowanych zatwierdziła dekret z dnia 14 kwietnia r. b., podwyższający o 50 proc. podatek od kawalerów.

Burza gradowa i orkany

Zamiast majowych deszczów

Wczoraj popołudniu przeszła nad Warszawą nagła i gwałtowna burza.

Około godziny trzeciej popołudniu spadł rzęsisty deszcz, połączony z gradem wielkości laskowego orzecha, poprzedzony piorunami. Jeden z piorunów uderzył w Łazienki za Belwederem.

Wczorajsza burza była wynikiem nagłego oziębienia się, któ re mogliśmy obserwować od kilku dni. Znalazło to odbicie w szeregu burz i gradobić na obszarze całej Polski. Zostało wyrządzonych wiele szkód.

Ze szczególną siłą szalał orkan w powiecie baranowickim, gdzie na wielkiej przestrzeni zostały zniszczone zasiewy. We wsi Kuliki, orkan wyrywał z korzeniami lub łamał potężne drzewa, przenosząc je o kilkanaście metrów od miejsca, gdzie rosły.

W innej gminie burza zaskoczyła na pastwisku stado owiec. Burza była połączona z gradem takiej wielkości, że 20 zwierząt padło trupem, a wiele jest poranionych.

W powiecie wieluńskim, obok zniszczenia zasiewów grad pozabijał wiele ptactwa domowego i dzikiego. Na polach leżą nieżywe skowronki, wrony, gołębie, które grad dosięgnął w powietrzu.

Burze nawiedziły również okolice Piotrkowa i Lubelszczyznę. W Lubartowie zapalił się dom. W okolicach spłonęło szereg gospodarstw.

Jak widzimy wiosnę mamy wcale rozmaitą.

Zdruzgotany pociąg wiozący robotników

BERLIN, 17.5. Po wczorajszej katastrofie kolejowej, która się wydarzyła na linji Hanower - Bremen, pociągając za sobą trzy ofiary w ludziach, dziś rano o godzinie 7-ej na dworcu Pforzheim manewrująca lokomotywa wpadła z całym rozpędem na pociąg osobowy, wjeżdżający na stację. Parowóz oraz trzy wagony zostały całkowicie zniszczone. Według dotychczasowych wiadomości w katastrofie zginęło 5 osób. 30 osób odniosło częściowo ciężkie obrażenia. Wszczęte natychmiast dochodzenie wykazało, że manewrujący parowóz najechał na pociąg osobowy, wiozący prawie wyłącznie robotników, wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy.

Niema zwycięstwa bez walki

SPRAWY DNIA

„Kongres małp"

Rozruchy lutowe na ulicach Paryża i afera żyda-oszusta Stawiskiego, popieranego przez masonów z rządu francuskiego poruszyły Francję do tego stopnia, że dziś ruch odrodzenia narodowego ogarnia cały kraj. W dn 13 maja odbył się w Paryżu uroczysty pochód ku czci św. Joanny d'Arc, patronki katolickiej Francji. Ku zgrozie masonów i bezbożników francuskich wzięło w nim udział przeszło trzysta tysięcy ludzi!

Równocześnie kończył swe obrady Kongres radykałów francuskich, tej partji, najbardziej pełnej masonów, której członkowie wybitni zamieszani są w oszustwa Stawiskiego. Kongres był próbą prania brudów, które już wyprać się nie dadzą.

„Gdyby małpy posiadały mowę i odbywały Kongres, nie zachowałyby się inaczej" — pisze o radykałach Alfons Daudet w „Action francaise" z 15 maja b. r.

We Francji w oczach pęka masońska skorupa i na wierzch dobywają się szczere porywy francuskiej duszy .

W Ljonie w dn. 14 maja wygłosił p. Gignoux, były podsekretarz stanu odczyt o położeniu gospodarczem i konieczności reform we Francji. Domagając się wielkich zmian, tak zakończył swój odczyt: „Każdy dzień, stracony przez pragnących reform, jest równocześnie dniem, zyskanym przez rewolucjonistów".

Prasa żydowska pisze...

Komentarze zostawiamy czytelnikom

Radość w Izraelu

Pod tytułem „Sztafeta jest ustawicznie konfiskowana" w żargonowym „Hajncie" czytamy:

„Bezczelni chuligani nie mogąc doczekać się listu (z Komisarjatu Rządu), zaczęli sami „cenzurować" „pismo" wykreślając te miejsca, które uważali oni sami za bardziej niebezpieczne. Dokonawszy tej pracy „cenzuralnej", puścili znów w ruch maszyny i drukowali drugie wydanie, ale i to wydanie policja skonfiskowała".

W tymże „Hajncie" wiadomość taka:

Narada w gminie żydowskiej

„Wczoraj w lokalu gminy żydowskiej w Warszawie, pod przewodnictwem prezesa Mazura odbyła się narada z udziałem żydowskich działaczy i przedstawicieli prasy. Na obradzie rozważono cały szereg ważnych zagadnień w związku z ostatniemi antyżydowskiemi wypadkami w kraju. Powzięto cały szereg uchwał.

„Między in. powzięto uchwałę w sprawie stworzenia prawniczego biura (juridisze biuro), które miałoby za zadanie rejestrowanie wszystkich wypadków. Omawiano również zamiar stworzenia komisji porozumiewawczej (ferztendigungs - komisje), w której grupowaliby się przedstawiciele wszystkich żydowskich partyj i ugrupowań Komisja ta miałaby na celu stać na straży żydowskich interesów". („Żat")

Wreszcie donosi „Hajnt" pod tytułem „Odłożenie interwencji u ministra w sprawie Nary":

Poseł Rozmarin

„Z powodu tego, że poseł Rozmarin nie przyjechał, jak również z powodu tego, że minister Pieracki zajęty był w Radzie Ministrów, odłożona została konferencja z posłami Wiślickim i Rozmarinem na piątek rano".

Interwencja u władz

Wczorajsza żydowska „5-ta rano" donosi:

„Ostatnie zajścia antyżydowskie stoją niewątpliwie w wyraźnym związku z narastaniem hecy antysemickiej, prowadzonej w systematyczny i zaciekły sposób przez znany odłam prasy. Ta kampanja prasowa wydała plony, które zaniepokoiły ludność żydowską.

Reprezentanci społeczeństwa żydowskiego interwenjowali i podejmują dalszą interwencję u odnośnych władz, które, mamy nadzieję, ustosunkują się przychylnie do tych delegacyj".

Podanie do Prezydenta Rzeczypospolitej

składają robotnicy z Perkuna

W Perkunie sytuacja bez zmiany. Robotnicy w dalszym ciągu pozostają dzień i noc na terenie fabryki Sypiają na barłogu, dzień spędzają na rozmowach, dotyczących ich położenia, oraz położenia ich rodzin pozostających w nędzy Obiecano robotnikom wypłacić 10.000 zł. byleby tylko się wynieśli z fabryki. Należności robotników wynoszą jak wiadomo 78.000 zł. Charakterystyczną również jest obietnica Dyrekcji przyznania robotnikom 15 proc. dochodu z zamówień wojskowych, podczas gdy większość robót jest wykonywana na zamówienia prywatne.

Robotnicy na te warunki zgodzić się nie chcą i zamierzają nadal bronić swych praw. W dniu wczorajszym delegacja robotników złożyła skargę do prokuratora. Dzisiaj udaje się do Prezydenta Rzeczypospolitej celem złożenia memorjału ilustrującego ich położenie.

Memorjał ten, jako bardzo, charakterystyczny podajemy w całości:

Do Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Podanie.

My robotnicy fabr. „Perkun", Grochowska 46, w liczbie 160 zwracamy się z gorącą prośbą do Pana Prezydenta o łaskawe zaopiekowanie się losem naszym, naszych matek, żon i dzieci, w nieludzki sposób pokrzywdzonych przez Dyrekcję firmy „Perkun".

Od szeregu miesięcy nie otrzymujemy naszych zarobków, które przekraczają sumę 78.000 zł., wobec tego znajdujemy się wszyscy w rozpaczliwem położeniu, na które się składają wyroki eksmisyjne, wyroki sklepów żywnościowych i całkowite zamknięcie kredytu na artykuły pierwszej potrzeby.

Od dn. 5.5 b. r. nie opuszczamy murów fabrycznych, żywieni jedynie ofiarną ręką społeczeństwa, a rodziny nasze przymierają głodem.

Odbyte konferencje w Insp. Pracy nie dały żadnych wyników, temsamem jesteśmy pozostawieni nadal na pastwę losu, gdyż żadne czynniki miarodajne nie interesują się nami.

Mamy ufną nadzieję, że prośba nasza i łzy naszych rodzin nie pozostaną bez echa, przeto śmiało oddajemy swoje dalsze losy w ręce Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzplitej.

Wyzysk chałupników polskich

w przemyśle odzieżowym

Wyzyskując bez odrobiny skrupułów chałupników Polaków, zdołali żydzi opanować prawie w całości przemysł odzieżowy, a w szczególności bieliźniarstwo.

Najlepszym przykładem wyzysku są ceny płacone hałupnikom za wykonane zamówienia. Robota bluzki damskiej, sprzedawanej na rynku za kilkanaście złotych kosztuje przedsiębiorczego żydka około pięćdziesięciu groszy. Podobne ceny obowiązują w konfekcji męskiej.

Komentarze zbyteczne!

Miasto nędzarzy — Annopol

18-letni poganie w Warszawie

Na krańcach Warszawy jest osobne, 12.000 ludności liczące miasto, miasto bezdomnych. Tak jak niegdyś bywały miasta trędowatych, tak Warszawa ma Annopol, swoje miasto nędzarzy, owoc kapitalistycznego ustroju gospodarczego.

Dwanaście tysięcy ludzi mieszka w barakach dla bezdomnych, w budach, poprzedzielanych przepierzeniem, albo nawet płachtą. Panuje tam nietylko nędza, jest to również siedlisko awantur, jak wykazały ostatnie zajścia krwawe sprzed kilku dni.

Annopol należy do Warszawy. Ale tylko pozornie. Właściwie to zupełnie odrębny świat. W ten świat udała się onegdaj wyprawa misyjna. Kardynał Kakowski pojechał ochrzcić przeszło 100 dzieci. Bo doniedawna nikt się nie troszczył o zakazaną dzielnicę. Dzieci nędzarzy żyły sobie spokojnie w pogaństwie do 18-tego nawet nieraz roku życia.

Wczoraj na Annopolu przed kościołkiem zebrał się spory tłum, wśród którego bielały tu i owdzie konie, przybyłych z Praskich parafij, księży. Bielały również habity Dominikanów pracujących tutaj. Przybyły także sztandary różnych związków i bractw skromnie stając wśród tłumu.

Przybywa ks. Kardynał. Dokoła niego formuje się uroczysta procesja i z trudem, w ścisku wkracza do ubranego zielenią kościoła. Odzywa się śpiew amatorskiego chóru miejscowego, za Kardynałem ustawia się dwudziestu księży. Na ambonę wchodzi ks. Rostkowski i zaczyna kazanie: „Idąc nawracajcie wszystkie narody"...

Wszyscy jednak czekają na obrzęd chrztu masowego. Wreszcie chrzest zaczyna się. Ks. Kardynał chrzci wewnątrz kościołka. Przyprowadzono mu jako pierwsze, czteroletnie dziecko. Jednocześnie 8-miu księży pod murem małej świątyńki bez przerwy udziela sakramentu chrztu poganom w przeróżnym wieku parctygodniowym, kilkumiesięcznym, 10-letnim, 14-letnim... W pewnej chwili para wysokich, siwych rodziców chrzestnych nie przynosi, lecz przyprowadza syna chrzestnego, młodzieńca siedemnastoletniego Powstaje szmer wśród zgromadzonych. Patrz, patrz, jaki wielki chłopak!

Ktoś fotografuje.

Nowochrzczeńców niosą lub prowadzą na drugą stronę kościoła gdzie są ustawione stoły z upominkami, medalikami, obrazkami. To już zasługa pracujących tu od paru lat „białych sióstr" Dominikanek, które pierwsze ruszyły w gąszcz baraków.

Ale okazuje się, że nie wszystkie dzieci są ochrzczone. Jakaś kobieta nie wiedziała, że dziś masowy chrzest i nie przyniosła swego ośmiomiesięcznego dziecka. Dopiero nagwałt przebierają dzieciaka i niosą do chrztu.

Znowu wszyscy zbierają się w kościołku. Nauki ks. Kardynała od ołtarza, błogosławieństwo, modlitwa, procesja powrotna. Kardynał udaje się na probostwo to znaczy do baraku, w którym mieszka ksiądz, obok swoich parafjan.

Miasto baraków i nędzarzy idzie do swoich zwykłych zajęć lub braku zajęć. Nędza, która na chwilę zapomniała o nędzy, znowu jest sobą.

Annopol powinien i musi zniknąć. Jego mieszkańcy muszą znaleźć pracę i dach nad głową. Ale dokonać tego może tylko radykalna zmiana ustroju społecznego w myśl dobra narodu polskiego, zmiana, o którą walczy Obóz Narodowo Radykalny.

Burzliwy maj na Łotwie

Rząd zrobił zamach,... aby „uprzedzić zamach"

DYNABURG, 17.5. (Telegram własny „Sztafety"). Jak donosiliśmy wczoraj, rząd łotewski ogłosił dyktaturę. Aresztowano szereg polityków z prawicy i lewicy, m. in. prezydenta parlamentu i wielu posłów.

Chociaż ofiarą represyj padło wielu socjalistów, to jednak faktycznie ostrze zamachu skierowane jest przeciwko żywiołom narodowym. Rząd przestraszony był rozrostem organizacji narodowej i radykalnej pod trudną do wymówienia nazwą „Perkun krust". Organizacja ta grupuje żywioły młode, walczące z wpływami żydowskiemi i socjalistycznemi oraz z kapitałem obcym, który doprowadza rolniczą Łotwę do ruiny. Na czele jej stoi młody polityk, Rempe, długoletni przywódca łotewskich akademików. Rempe jest wielkim przyjacielem Polski i często ją odwiedzał.

Jeszcze niedawno Perkunkrust był organizacją, z którą nikt na Łotwie poważnie się nie liczył. Żywiołowy jednak jej rozrost zaniepokoił rządzące żywioły masońskie, które tę patrjotyczną organizację rozwiązały. Ale żywotnego ruchu nie można zdusić mechanicznemi represjami. Perkunkrust rozwijał się dalej. Obecnie trzeba już było wytaczać karabiny maszynowe, w celu zgniecenia młodzieży łotewskiej.

Przypuszczać należy, że i te, tak drastyczne środki nie pomogą na dłuższą metę. Rząd p. Ulmanisa należy do liczby tych samych skompromitowanych polityków, przeciwko którym kieruje rzekomo swe ostrze. Prawdziwy ruch odrodzenia narodowego nie wyjdzie od ludzi, którzy prócz siły fizycznej i przemocy nic więcej nie reprezentują.

Zamach Ulmanisa wzmocni wpływy niemieckie na Łotwę. To też prasa niemiecka wyraża swe zadowolenie z przewrotu. Dla interesów Polski wypadki łotewskie są tem samem niepomyślne.

Bolszewicy w Lidze Narodów?

Podupadła instytucja chce się ratować

PARYŻ 17.V. W Genewie Liga Narodów udaje, że załatwia jakieś sprawy i radzi. Jednocześnie, by podnieść swój podupadły zupełnie autorytet pragnie by Sowiety przystąpiły do niej. Sprawa wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów jest ponownie poważnie rozważana w kołach Ligi. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby Sowiety wstąpiły do Ligi już w ciągu sesji wrześniowej, jak się tego spodziewano poprzednio.

Czy znów zmniejszy się

nasz wywóz węgla

Na zjeździe włoskich kupców paliwa zapadła uchwała, domagająca się zmiany systemu clenia węgla, wwożonego do Włoch. Cła pobierane od wartości — mają być zamienione na cła od wagi.

Byłoby to b. groźne dla naszego węgla ponieważ cło na nasz węgiel wzrosłoby o 2 liry, gdy np. cło na węgiel angielski zostałoby obniżone.

Z tym eksportem polskiego węgla za wszelką cenę zagranicę wogóle nie jest dobrze.

Budienny

zwiedza pogranicze

RYGA 17.V. Generalny inspektor kawalerji sowieckiej Budienny przybył do Mińska celem zapoznania się ze stanem hodowli koni w majątkach sowieckich i kolektywach rolnych na Białorusi sowieckiej.

Wielkie góry lodowe

grożą statkom oceanicznym

NOWY YORK, 17.5. Statek nadbrzeżny „Mendota" donosi, że napotkał w pobliżu Grand Banks 74 wielkie góry lodowe. Liczba lodowców na szlaku uczęszczanym przez wielkie statki transoceaniczne, jest bardzo wielka. Parowce muszą zmniejszać szybkość, celem wyminięcia lodowców.

Pogrzeb ś. p. Z. Staniewicza

odbył się wczoraj przed południem

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego artysty filmowego ś. p. Zbigniewa Staniewicza. Na długo przed wyznaczoną godziną zebrały się w kaplicy pogrzebowej szpitala Dzieciątka Jezus tłumy publiczności, które chciały odprowadzić zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Przy wynoszeniu z kaplicy trumny pokrytej wieńcami i kwieciem rozległ się płacz kobiet. Za trumną postępowała rodzina zmarłego: ojciec staruszek, matka, siostry z rodziną i żona w grubej żałobie. Wśród artystów filmowych zwracała uwagę grupa aktorska, grająca w pierwszym filmie zmarłego „Dzikich Polach".

Spadek po tancerce Pawłowej

przedmiotem procesu w Londynie

LONDYN, 17.5. Kilka lat temu zmarła w Anglji znana tacerka rosyjska Anna Pawłowa, która w testamencie zapisała cały swój bardzo znaczny majątek mężowi swemu Wiktorowi Dandre. Obecnie w sądzie londyńskim toczy się sprawa, której podstawą jest skarga, wniesiona przez matkę zmarłej tancerki p. Pawłową, zamieszkałą w Z. S. R. R.

Powódka, która liczy 80 lat, domaga się od zięcia wypłacenia jej połowy spadku. W pierwszej instancji p. Pawłowa sprawę przegrała. Adwokat Dandre wskazał, że zięć powódki chętnie zapewni jej utrzymanie, jeżeli przyjedzie do Anglji. Na przekazywanie pieniędzy do Z. S. R. R. nie może się zgodzić ze względu na to, iż w tym wypadku rozrachunek z teściową przeprowadzany jest przez sowiecki Bank Państwa na podstawie wysoce krzywdzącego kursu urzędowego waluty sowieckiej. Równałoby się to zasileniu skarbu sowieckiego w znaczną kwotę w walucie angielskiej. Wyrok drugiej instancji w tej sprawie jest oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem.

REPERTUAR

TEATRY

WIELKI: Dziś „Popieliny" Kondrackiego. „Flis" Moniuszki i „Wesele na wsi". Jutro „Tosca" Pucciniego

TEATR NARODOWY: Dziś „Towarzysz" z Ćwiklińską i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kaligula" Rostworowskiego.

TEATR NOWY chwilowo nieczynny.

TEATR LETNI. Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko" Szwarkina

ATENEUM. Dziś i jutro „Karykatury" J. A. Kisielewskiego w reżyserji Schillera

KAMERALNY: Dziś i jutro dramat Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem

STARA BANDA (Hollywood) Dziś inauguracyjna rewja „Drzwiami i oknami".

KINA

ADRIA: Powrót Scherlocka Holmesa.
AMOR: „Biały wódz" i „Na skraju Sahary"
ANTINEA: „Zwycięskie stado" i „Szaleńcy".
APOLLO: „Csibi".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Pozwólcie nam żyć" i „Rycerze stepu".
BAJKA: „Orły na uwięzi" i „Stalowa dłoń".
CAPITOL: „Zdobyć cię muszę" i „Legjon śmierci"
CASINO: Czerwony wóz.
COLOSSEUM: „Markiza Jorisaka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Człowiek, który ukradł serce"
CORSO: Moje marzenie to Ty.
CZARY: Branka syna puszczy
CRISTAL: „Gracz w szachy" i „Hool Gibson".
EUROPA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
ERA: „Król Dżentelmenów".
FAMA: „Dziś żyjemy"
FORUM: Klub Dżentelmenów.
GLORJA: „Branka syna puszczy".
HELIOS: „Tanell".
KINO X: „Król Bulwarów" i dodatki.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czterech uciekinierów" i „Szyb L. 23".
LOS: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
LUX: Madame Butterfly.
MEWA: „Serce olbrzyma" i „Panna Josetta moja żona".
MAJESTIC: „Zhańbiona".
MASKA: „Niewidzialny człowiek" i film polski.
MARS: „Sekret kobiety" i „Król-Areny".
MIEJSKIE: „Żółty książę".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Żółty książę".
NOWA TOMBOLA: „Zaledwie wczoraj", dod.
NOWY SPLENDID: „Gehenna kobiety", „Kawiarenka".
OKO PRASKIE: „Papryka" i „Tajemnica dworu Habsburgów".
PAN: „Ostatni Ataman Annienkow".
PETIT TRIANON: „Jaką mnie pragniesz", „Szpieg w masce".
PROMIEŃ: „Noc strachu".
PRAGA: „Obława"; „Baroud"
RAJ: „12 krzeseł" i „Życie za złoto".
ROXY: „Prywatne życie Henryka VIII".
RIVIERA: Pat i Patachon.
STYLOWY: „Królowa Krystyna".
ŚWIATOWID: „Bokser i Dama".
SOKÓŁ: „Nowoczesny Robinson" i „Odwieczni wrogowie".
STAROMIEJSKIE: „W pogoni za djamentem" i „Głos pustyni".
TON: A. L. 14 zatonęła.
UCIECHA Zgubny czar.
UNJA: Morderca i rewja.
VARIETE KINO (w gm. Cyrku): „Rozkosze małżeństwa i atrakcje".

RADJO

Piątek, dn. 18 maja.

7.00 Pocz. aud. 10.00 Aud. dla dzieci i młodzieży z okazji „Dnia dobrej woli". 12.05 Konc. ork. salon. T. Seredyńskiego. (Tr. ze Lw.). 15,20 Muz. salon. (pł.). 15.40 Recit. M. Szaleskiego (alt.). 16.00 Recital śpiew. M. Mokrzyckiej. 16.20 Przegl. wyd. 16.35 Płyty (B. Yovanowicz — skrz.). 16.50 Muz lekka (pł.), w przerwie Tr. fragmentów meczu tenisowego Polska — Francja 17.30 Odczyt dla maturz. (Liter.): Kasprowicz — K. Górski. 17.50 Szkoła zawodowa jako przygotowanie do życia — J. Kaczkowska. 18.10 Konc. (XXVII) „Muz. niepodl. Polski" — M. Jonasówna (fort.). 19.15 Tępienie chwastów — F. Starzyński. 20.02 Pogad. muz. — A. Simonówna 20.15 Konc. symf. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. O. Klemperera. W progr.: J. S. Bach - Weiner - Toccata C-dur, Strawińskiego „Piotruś" (Pietruszka) i Beethovena VII symfonja W przerwie Felj. liter.: Stanisław Ignacy Witkiewicz, pisarz i malarz — C. Jellenta. 22.40 Muz. tan. z kaw. Italia. 23.30 Koniec aud.

Sobota, dn. 19 maja.

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. popul. (pł.) 15,20 Chw. strzel. 15.35 Chw. lotn. i gaz. 15,40 Aud. dla chorych 16.15 Przemów. o Funduszu Obrony Morskiej. 16,20 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16,35 Tr. z meczu tenis. Polska — Francja. 16.50 Muz lekka — ork. P. R. i J. Radwanówna (śp.) 17.20 odczyt dla maturz. (Hist.): Idea batorjańska — H. Mościcki 17.40 Reportaż z pracowni prof. Bartla „Perspektywy polskie na eksport" (Tr. ze Lw.) 18 Tr. nabożeństwa majowego z Jasnej Góry w Częstochowie kaz. - O. B. Natkański. 19,25 Kwadr. poet. Recytacje poezyj. 20,02 Wieczór warjacyj fortep. polskich kompozytorów — B. Kon. W programie tematy z warjacjami J. Wertheima f-m op. 4, F. Brzezińskiego op. 4 i K. Szymanowskiego b-m. op. 3 20.40 Skrz. poczt. techn. 20,55 Konc. ork. symf. P. R. i M. Krzywiec (śp.). 22,00 Muzyka lekka (płyty). 23.05 Muz. tan. z kab. Nowy Momus. 24,00 Koniec aud.

IDZIEMY NAPRZÓD

W tym ruchu jest siła

Jeden z młodych księży, poruszony pojawieniem się naszego pisma, odwiedził nas wczoraj w redakcji i wręczył nam poniższy artykuł:

Gdy w ostatnią niedzielę przebiegały zastępy Młodych po ulicach Warszawy z okrzykiem „dodatek nadzwyczajny Sztafety!" przechodnie różnemi słowy przyjmowali te owiane zapałem wykrzykniki. Słyszało się pochwalne hymny na cześć Młodych, widziało się uśmiechnięte oblicza, na których rysowała się radość i duma. Były też i ironiczne uśmiechy i epitety, nie dające się tu powtórzyć. Zainteresowanie było naogół ogromne. Dodatek rozchwytywano.

Ktoś w tramwaju powiedział: „Ten fanatyzm ma siłę". — To zdanie jest najlepszą oceną ruchu Obozu Narodowo - Radykalnego.

Ruch ten jest rzeczywiście fanatyzmem w najlepszem tego słowa znaczeniu. Wyrwanie społeczeństwa naszego z uśpienia może się dokonać tylko w sposób radykalny i bezwzględny. W porę przychodzi O. N. R. i w tem siła jego „fanatyzmu". „Fanatyzm" Młodych Narodowców ma siłę; nie siłę fizyczną, ani siłę bogactwa, ale siłę ducha. I jeśli na niej oprze swoje poczynania na długi czas, „sfanatyzuje" całe społeczeństwo polskie i wcześniej czy później zwyciężyć musi.

Ruchu narodowego tryskającego z serc i piersi młodego pokolenia, nie należy oceniać ze strony materjalnej, ani mierzyć chęcią dorwania się do „żłobu", jak to się nieraz słyszy. Tu trzeba spojrzeć przedewszystkiem na inny przejaw tchnień i tęsknot młodego Polaka, na wartości jego ducha.

Dzisiejsza obojętność narodowa oddaje każdemu jednakowo: papieżowi i Lutrowi, Świętemu i Dalaj Lamie, Żydowi i Polakowi, komuniście i endekowi. Dość już tej niejasności! Ona boli przedewszystkiem dzisiejszego młodego Polaka. W tę stronę musi uderzyć miecz Chrobrego, by skończyć z obojętnością wszelkiego rodzaju.

Wieś i miasto, chłop, inteligent i robotnik — każdy Polak pragnie dziś zagrać w otwarte karty i na nie postawi samego siebie, bo tego wymaga jaśniejsza przyszłość Ojczyzny.

Czas wielki pootwierać okna i drzwi duchowe, by przewietrzyć dusze, zatruwane bezkarnie jadem żydowsko - masońskim. Polska musi być duchowo polska, nie zaś żydowska. Wszelkiego rodzaju i odcienia Stawiscy, szwindlarze i pijawki polskiego mienia i sumienia muszą kiedyś pójść na zbity kark.

Bój o Wielką Polskę młodego ruchu narodowego my młodzi pojmujemy, jako zbudzenie się polskiego sumienia narodowego i tak musi być przyjęty przez najszersze warstwy społeczeństwa polskiego.

Sumienie polskie zrośnięte jest z Ideą Chrystusową. Z nią się wiąże historja Narodu naszego: Ile razy polskie sumienie traciło kryształowość Chrystusowych Praw, tyle razy Polska traciła swą potęgę wewnętrzną i zewnętrzną i odwrotnie — ile razy blask cnót chrześcijańskich gorzał w sumieniach polskich, tyle razy Polska była Wielką Polską, w której wszystkie stany czuły się dobrze i obce narody szukały u niej pomocy i opieki.

Z tego przekonania czerpie swą siłę „fanatyzm" młodych bojowników narodowych, który zwycięstwo dać musi!

Ks. Mag. Miś.

Cudem uratowana żona i sąsiadki

Kijami sprawiły straszliwe lanie

harmoniście, który wrzucił żonę do wody „dla celów higjenicznych"

Jan Chrostowski, harmonista, ożenił się przed 10 laty i zaraz w pierwszych latach pożycia zaczął prowadzić lekkomyślny tryb życia, romansując na prawo i lewo. Żona wiedziała o zdradach i wiarołomstwie męża, lecz wszelkie jej prośby i błagania o zmianę trybu życia, powoływania się na szczęście córeczki, która w rok po ślubie przyszła na świat, nie odnosiły skutku.

Przed rokiem harmonista zapałał nową miłością; tym razem do kelnerki w barze, gdzie przygrywał.

Harmonista przedstawił się dziewczynie za kawalera i chciał odgrywać rolę narzeczonego. Zaszły jednak niespodziewane komplikacje. Kelnerka zażądała dowodu, że grajek jest człowiekiem wolnego stanu. Dowodem tym miały być... oględziny mieszkania kandydata na męża.

W domu była zawsze żona, z którą nie wiadomo co robić. Mąż wpadł na pomysł rozwodu, ale żona ani słuchać o tem nie chciała. Wtedy to w umyśle wiarołomnego męża powstała myśl morderstwa.

W listopadzie ub. r. Chrostowski zaproponował żonie wieczorną przechadzkę po bulwarach nad Wisłą. Gdy znaleźli się nad rzeką w miejscu odludnem, harmonista zepchnął nieszczęśliwą do wody i zadowolony, że pozbył się kompromitującego go w oczach kelnerki dowodu, poszedł do zajęcia.

Późną nocą, po zamknięciu baru, Chrostowski prowadząc pod rękę kelnerkę i grając na harmonji wesołego marsza zdążał do domu, gdzie nie było już żony.

Chrostowska jednak uratowała się i przemoczona do ostatniej nitki wróciła do domu, opowiadając wokoło sąsiadkom i znajomym o niecnym postępku męża.

Gdy występna para znalazła się przed domem, gdzie mieszkali Chrostowscy, z za węgłów ścian wyskoczyła cała gromada kobiet, uzbrojonych w kij, szczotki, wałki i warząchwie i sprawiła mężowi i jego bogdance straszliwe lanie. Następnie zmaltretowanego odstawiono do komisarjatu.

Przed sądem niedoszły zabójca tłumaczył się, że żona sama wpadła do wody. Całą sprawę przedstawiał jako nieszczęśliwy wypadek, który nazwał „niewinną kąpielą dla celów higjenicznych", dla nastraszenia żony i zmuszania jej do wyrażenia zgody na rozwód. W świetle zeznań świadków wina Chrostowskiego została wszakże udowodniona. Sąd Okręgowy wyznaczył mu 10 lat rozmyślań w czterech ścianach celi więziennej, a wczoraj Sąd Apelacyjny zmniejszył ten okres do lat 4.

MAŁY FELJETON

Wielka wygrana

Pan Józef Strączek, dozorca domu przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie miał dzisiaj swój dzień. Oto „Dobry Wieczór" przyniósł mu najlepszą wieść, jaką tylko dziennik komuś może przynieść. Oto na los numer 102.101 padła wygrana 10.000 zł. Strączek wydobył z szuflady ćwiartkę, nabytą u Icka Pomadenbluma i sprawdził, czy go pamięć nie myli. Nie! Naprawdę nie! Wygrał!

Pan Józef zawołał żonę i zaczął obliczać, ile nań przypadnie. Obliczyli zgodnie, że dostanie 2000 zł.

— A to ci dopiero! — radował się. A to ci! — wtórowała mu żona.

— Jutro pójdę do Pomadenbluma; może odrazu zapłaci.

Strączek rozradowany poszedł szukać przyjaciół. Dozorca sąsiedniej kamienicy, pan Michał wysłuchał wieści w zdumieniu.

— Bogacz — mruczał — szczęśliwiec.

Nagle pan Michał ożywił się:

— Pójdziemy popić. Fundujesz.

— Nie mam grosza — zafrasował się Strączek i podrapał się po łysiejącej głowie.

Pan Michał zirytował się nie na żarty i uderzył pięścią w stół:

— Wygrał i nie ma grosza? — To pożycz albo ukradnij! Jak nie popijesz dzisiaj, to szczęście odleci!

Strączek przeraził się groźby. Istotnie — szczęście, to jak zając płochy. Nawet pies nie zgoni.

Nagle rozpromienił się:

— Mam sto złotych w szufladzie, ale to gospodarza!

— To dziś, jak Twoje, cwaniaku. Jutro oddasz z wygranej.

Wieczorem zabrali gotówkę i poszli obaj. Kino, kolacja z dziewczynkami, zabawa...

Żona otwierała bramę, aż nad ranem zadzwonił mąż. Chwiał się na nogach, jak drzewo, miotane burzą. Strączek nie słuchał gniewu żony, lecz zwalił się na łóżko, prawie jak nieboszczyk.

Popołudniu poszedł do kantoru Pomadenbluma. Wyjął z zanadrza los:

— Wygrałem! Dawaj pan pieniądze!

Stary żyd pogładził brodę:

— Pan wygrał? Ja jeszcze nie nie wiem. Zaraz się zobaczy.

Dobył listy wygranych i porównywał ją z losem.

— Jeszcze nie wyszedł — oznajmił.

— Wygrałem dziesięć tysięcy — wrzasnął Strączek.

— Pan wcale nie wygrał — stwierdził żyd z naciskiem.

Pan Józef wpadł w pasję. Dobył z kieszeni numer „Dobrego Wieczoru" i wskazał palcem:

— Czytaj pan, panie kupiec. Na numer 102.101 wygrana 10.000!

Kupiec obejrzał raz jeszcze listę wygranych.

— Dziesięć tysięcy złotych wygrał nr. 102.701. To pomyłka drukarska w gazecie!

Pan Józef zemdlał i wywiozło go pogotowie do domu. Ledwie odzyskał przytomność, stanął w drzwiach gospodarz i upomniał się o sto złotych!

Pan Józef roześmiał się dziko, pomyślał o błędzie drukarskim, zawołał boleśnie:

— „Dobry Wieczór".

— Dobry wieczór — odpowiedział uprzejmie gospodarz i czekał na gotówkę.

„Pole utracjuszów" na Polnej

Hazard, w którym niema równych szans

Między placem Unji Lubelskiej, ulicą Polną i Nowowiejską znajduje się rozległe pole, ogrodzone starym wysokim drewnianym parkanem, który posiada liczne dziury. Dziury te służą do patrzenia najuboższym amatorom namiętności, której oddają się z drugiej strony parkanu tysiące ludzi.

Za wysokim parkanem biegają konie, a ludzie tracą pieniądze. Wśród graczy wyścigowych jest wielu kombinatorów, jest więcej wykolejeńców, lecz najwięcej ludzi pracy, którzy marnują swój ciężko zapracowany grosz na wzbogacenie kombinatorów i towarzystwa wyścigów, zwanego szumnie „Towarzystwem Zachęty do Hodowli Koni w Polsce". Te zmarnowane grosze, to wielka krzywda społeczna, wielka krzywda rodzin i ludzi, marnujących się.

Żeby jeszcze totalizator był hazardem, w którym wszyscy grający mają równe szanse. Ale nie! Urządzający wyścigi mają często „znaczone karty". Nazywa się to cudami. Taki cud oglądać było można nie dalej jak wczoraj.

Klacz Raduna ze stajni Mieczkowskiego biegała już w tym sezonie dwukrotnie i tyleż razy była na miejscu ostatniem. Natomiast wczoraj idąc w konkurencji o wiele silniejszej, zdołała wygrać łatwo wyścig. Trudną jest rzeczą do pomyślenia, ażeby gonitwy te były uczciwie rozegrane. Albo dwa poprzednie wyścigi były specjalnie „ciemnione", albo ostatnim razem miał miejsce fakt, którym powinienby się zająć lekarz weterynarji.

Raduna wygrała wyścig z ogólną faworytką Birą, klaczą która była faworyzowana za zeszłoroczną nagrodę „Wiosenną", a więc stojącą od Raduny o kilka kategoryj wyżej. Trzeba też zwrócić uwagę na mistrzowsko nieudolną jazdę żokieja Pasterka, który zrobił wszystko ażeby faworytka przez niego dosiadana nie wygrała gonitwy.

Bira, która zdawało się już że zupełnie pewnie i nietknięta batem, wygra gonitwę w ostatniej chwili została pobita. Nie mógł to być przypadek, ażeby jeden z najstarszych jeźdźców na torze warszawskim mógł w ten sposób przegrać wyścig.

Na polu mokotowskiem mówiono wyraźnie, że chodziło o „spalenie acomulativ'u" którego lwia część była postawiona na faworytkę Birę.

Jaką też sumę postawił pan Mieczkowski na swego konia, za którego totalizator wypłacił 176 zł. za 10? Były wczoraj i inne dziwy na Mokotowie? Naprzykład w gonitwie trzeciej dziwnie wyglądało przegranie Murata II.

Te dwa codzienne fakty z pola Mokotowskiego, powinny chyba wystarczyć.

Dość już tego marnowania się ludzi i marnowania grosza, którym często gracz nie ma prawa moralnego sam rozporządzać. Dość istnienia tego „pola utracjuszów" w Warszawie!

Wybuch granatu

w mieszkaniu robotniczem w Łodzi

ŁÓDŹ, 17.5. Mieszkańców domu przy ul. 6 sierpnia 15 zaalarmował dziś popołudniu głośny wybuch w mieszkaniu robotnika Józefa Wójcika. O wybuchu zawiadomiono policję, która ustaliła, iż Wójcik znalazłszy na polach ćwiczeń artyleryjskich pod Łodzią granat, przyniósł go do domu i począł rozbierać. Nastąpił wybuch, który zniszczył całe mieszkanie, odłamkami granatu ciężko został poraniony Wójcik. Rannego w stanie b. ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala.

Aresztowanie „czekistów"

Znów fałszywi redaktorzy

Z polecenia sędziego śledczego aresztowano i osadzono w więzieniu dwóch oszustów t. zw. „czekistów" — Zbigniewa Koropielskiego, podającego się za inżyniera, oraz Stanisława Rzepeckiego.

Oszuści, wyrobiwszy sobie książeczki czekowe w Banku Polsko - Amerykańskim i K. K. O. — nabywali w różnych firmach towar, płacąc zań czekami bez pokrycia.

Rzepecki i Koropielski legitymowali się zaświadczeniami, iż są redaktorami „Przeglądu Turystyczno - Uzdrowiskowego". Gdy okazało się, że czeki nie mają pokrycia — oszukane firmy zwróciły się do policji, która wczoraj popołudniu obydwóch aresztowała w kawiarni „Goga" przy ul. Kredytowej. Dochodzenie ustaliło, że oszuści nabyty za czeki towar sprzedawali za gotówkę paserom.

Podkop przy ul. Długiej

Aresztowanie 2 złodziei w białych rękawiczkach

Przy ul. Długiej 39 znajduje się już od kilku lat pusty frontowy sklep wraz z lokalem na I piętrze, gdzie dawniej mieścił się dom składowy Warszawskiego Gdańskiego Towarzystwa Handlowo - Zastawnego, sp .akc.

Rozalja Kopikowa, zastępczyni dozorcy domu Piotra Kurmanka, powiesiła w lokalu na I piętrze wypraną bieliznę. Gdy po kilku godzinach udała się wraz z kuzynem Kazimierzem Maliszewskim od strony podwórza, usłyszała w lokalu podejrzany stuk. Wówczas Maliszewski pobiegł zamknąć bramę, wypuszczając uprzednio Kopikową na ulicę. Kopikowa wezwała policjanta, ponieważ złodzieje zamierzali wyjść z tego lokalu frontowem wyjściem. Widząc policjanta, złodzieje cofnęli się.

Po kilku minutach w bramie domu ukazało się 2 elegancko ubranych mężczyzn w białych rękawiczkach. Zażądali oni wypuszczenia ich, lecz Kopikowa oświadczyła, że uczyni to dopiero, gdy przyjdzie policja. Istotnie zjawiło się wkrótce 4-ch policjantów, którzy zatrzymali eleganckich złodziejów i odprowadzili do aresztu XII komisarjatu. Jak się okazało byli to znani i karani już podkopywącze Aleksander Markuszewski, (Mostowa 5) i Ludwik Łożyński (Rybaki 17).

Po dokonaniu oględzin pustego domu składowego okazało się, że wspomniani złodzieje przebili już częściowo ścianę , zamierzając przez otwór dostać się do sąsiedniego sklepu - pralni i farbiarni chemicznej „Polonia", należącej do Wilhelma Redera. W podkopie znaleziono 4 duże torby na łupy, korbę, świder, piłkę, łom, wytrychy, latarkę elektryczną z zapasem bateryj i t. p. narzędzia. Podkopywaczy przeprowadzono do urzędu śledczego.

Wieś spłonęła

SARNY 17.V. Po strasznym pożarze Włodzimierzca w okolicy tego miasteczka dzisiaj w godzinach rannych wybuchł olbrzymi pożar we wsi Andruga, która spłonęła niemal doszczętnie. Mimo wysiłków ochotniczej straży ogniowej i ludności spłonęła cerkiew, szkoła, dwór, oraz 75 zabudowań. Straty bardzo znaczne, wynoszą około 300 tys. zł.

Dochodzenie, przeprowadzone przez policję miejscową ustaliło, iż przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina w jednym z domów. Pożar, podsycany wiatrem, rozszerzał się z błyskawiczną szybkością. Ponieważ pożar wybuchł rano — ofiar w ludziach nie było. Z pierwszą pomocą pogorzelcom pośpieszyły władze wojskowe, przysyłając namioty oraz kuchnie polowe z żywnością.

Pogrzeb ofiary Wisły

Dziś odbył się w Skierniewicach pogrzeb ś. p. Franciszka Szymańskiego, stud. polonistyki U. W., członka „Bratniej Pomocy" S. U. W., który zginął tragiczną śmiercią w czasie kąpieli w Wiśle. Śp. kol. Szymański trafił na płytkie miejsce, skacząc na głowę, wskutek czego złamał kręgi.

Wśród kolegów cieszył się wielką sympatją, rokował duże nadzieje, to też zostawił głęboki żal.

Nędza pcha do samobójstw

Student i młody robotnik pozbawili się życia

W parku Ujazdowskim, w pobliżu wodospadu, wczoraj o godz. 16, wystrzałem z rewolweru w głowę, pozbawił się życia jakiś student, la tokoło 22-ch. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Ustalono, iż denatem jest 24 letni Jan Przybyszewski, przyjezdny z Sierpca. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

W mieszkaniu własnem przy ul. Wolskiej 122, wczoraj popełnił samobójstwo, powiesiwszy się, 21-letni Zygmunt Masłowski, robotnik. Dochodzenie prowadzi policja 22 komis. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Oj, to roztargnienie!

378 rzeczy pozostawionych w tramwajach

W ub. mies. pasażerowie pozostawili w tramwajach 378 różnych przedmiotów, a mianowicie :101 rękawiczek, 31 parasoli, 4 laski, 62 torebki i portmonetki puste lub z pieniędzmi, 4 walizki, 10 kluczy, 3 okulary, 3 zapalniczki, 4 zegarki, 9 książek, 5 tek, 4 papierośnice, 11 czapek, beretów i kapeluszy, 10 zeszytów, 3 koszule, 2 pary spodni, 4 pończochy, 1 irygator oraz 107 różnych drobnych przedmiotów, które są do odebrania w biurze dyrekcji tramwajów miejskich (Młynarska nr. 2).

Michelis skazany na 2 lata i 5000 zł.

Inni handlarze „białej trucizny" również zasądzeni

Na aptekarza Stefana Michelisa i towarzyszy, którzy od szeregu lat uprawiali potajemny handel narkotykami, wciągając w szpony białej trucizny dziesiątki ludzi, dogorywających dzisiaj po szpitalach i przytułkach, zapadł wyrok w Sądzie Okręgowym.

Michelis skazany został na 2 lata więzienia i zapłacenie 5 tys. złotych grzywny, oraz pozbawienie prawa praktyki aptekarskiej na lat 2 po opuszczeniu murów więzienia. Towarzysze aptekarza: Piotr Olechowski dostał 1 i pół roku, małż. Orłowscy i Haber po roku, Stanisław Olechowski 6 m. więzienia. Orłowskim i Habercwi zmniejszono karę o połowę na mocy amnestji, a Stan. Olechowskiemu darowano całość. Hubert Trzaskowski, wspólnik aptekarski Michelisa, został uniewinniony.

Po wyroku do Michelisa podeszły trzy jego kochanki, zapewne życząc mu szczęśliwego pobytu w więzieniu. Powszechną uwagę zwrócił na siebie również Piotr Olechowski, który w przewidywaniu aresztowania go na sali przyszedł do Sądu obładowany „wałówką".

Żyd - kamienicznik

toleruje nierząd

Lokatorzy domu przy ul. Marszałkowskiej 52, którego właścicielem jest żyd Chaim Steinberger skarżą się, iż przed kilku tygodniami Steinberger wynajął lokal na potajemny dom schadzek, prowadzony przez żydówkę, a reklamowany jako... „Lolafilm".

Interwencje u właściciela domu, by usunął spelunkę nie odniosły skutku. Może sprawą tą zajmie się policja XIII komisarjatu, lub starostwo grodzkie.

Sprawa jest tembardziej pilna, iż dom jest zamieszkały przez młodzież szkolną, a co noc w spelunce wybuchają głośne awantury między właścicielką a pijanymi, często okradzionymi na t. zw. „podchód" klijentami

Pracownicy miejscy

będą mieli nadal własną pomoc lekarską

W związku z niebezpieczeństwem zwiększenia świadczeń i nowych ciężarów prze zrozciągnięcie działania Ubezpieczalni Warszawskiej na ogół pracowników miejskich, udała się onegdaj do p. vice-ministra Korsaka delegacja ogółu pracujących w magistracie i przedsiębiorstwach miejskich.

Delegacja przedstawiła żądanie pracowników miejskich, opowiadających się za utrzymaniem dotychczasowej organizacji pomocy lekarskiej i dotychczasowego, miejskiego, zabezpieczenia emerytalnego.

P. min. Korsak przyrzekł uczynić zadość żądaniom delegacji, tak, iż należy mieć nadzieję, że dotychczasowy stan ubezpieczeń chorobowych i emerytalnych pozostanie bez zmian.

Drzewo polskie

dla niemieckich miast

W wyniku rozmów, przeprowadzonych przez polską delegację rolniczą zawarto porozumienie co do eksportu z Polski do Niemiec poważnych ilości drzewa, przeważnie tartego. Import drzewa ma sięgnąć około 7 i pół milj. marek.

Sobowtór wielkiego aferzysty

Jutro koniec procesu o nadużycia

W aferze b. naczelnika biura rachowań Urzędu Pożyczek Państwa, Janowskiego zamknięty został przewód sądowy.

Sensację wywołało oświadczenie świadka, portjera Hotelu Europejskiego Portjer dowodził, że Janowski miał sobowtóra, który często odwiedzał Bogdanowa w hotelu.

Dużo czasu zabrało Sądowi wyjaśnienie sprawy pełnomocnictwa hr. Władysława Stadnickiego. Pełnomocnictwo to było sfałszowane przez Bogdanowa i wręczone gen. Skierskiemu. Janowski utrzymuje, że to pełnomocnictwo jest autentyczne, a sfałszowane zostało inne. Pomimo, że na salę rozpraw sprowadzono cały stos akt Urzędu Pożyczek, tego drugiego pełnomocnictwa nie zdałano odszukać.

Dziś zabierają głos prokurator, powód cywilny, broniący interesów Skarbu Państwa, radca Horwitz (żyd) oraz obrońcy Janowskiego i Milicy Graeve.

PRZYJACIÓŁ „SZTAFETY" PROSIMY O ZGŁASZANIE DO ADMINISTRACJI ADRESÓW OSÓB (ZAMIESZKAŁYCH NA PROWINCJI), KTÓRE MOGŁYBY SIĘ ZAINTERESOWAĆ NASZYM DZIENNIKIEM.

Najstarszy Polak na świecie

Człowiek, który urodził się w roku, gdy założono pierwszą na świecie kolej żelazną

27 października ubiegłego roku ukończył Mazur, Fryderyk Sadowski, przebywający w schronisku dla starców w Niborku, 107 lat życia. Sadowski jest więc najstarszym człowiekiem nietylko w Prusach Wschodnich, ale i wogóle w Niemczech.

Z okazji tej władze samorządowe i inne urządziły na cześć jubilata obchód, o którym prasa swego czasu dużo pisała. Delegaci, przybyli na tę uroczystość, wygłosili patrjotyczne przemówienia, a z gratulacjami posypały się także upominki. Nie brak było na tej uroczystości także Heimatsdienstu. Gazety zaś, dając w tym dniu życiorys Sadowskiego, tak rzecz przedstawiły, jakoby jubilat był Niemcem.

I Zachód zainteresował się tym człowiekiem. „Berliner Illustrierte Zeitung" poświęciła Sadowskiemu w najbliższym numerze prawie dwie stronice. Na pierwszej stronicy, pod bijącym w oczy nagłówkiem: „Ein Hundertsiebenjaehriger" widać zdjęcie, przedstawiające moment, kiedy Sadowski rąbie drzewo. Na drugiej stronicy, podobizna starca, którego siwa broda sięga niemal do pasa. Podobiznę tę z wszystkich stron obstawiono sławnymi Niemcami. Widzimy więc tam Goethego, Beethovena, Bismarka, Hegla, Heinego, Karola v. Steina, księcia Metternicha, Schuberta, Grillparzera i tancerkę Fanny Elssler, liczącą w chwili przyjścia na świat Sadowskiego 15 lat. Następujące słowa objaśniają całą rzecz:

„W schronisku w Niborku obchodził w dniu 27 października Fryderyk Sadowski 107 urodziny. Najstarszy niemiecki obywatel cieszy się zadziwiającą rzeźkością. Tylko silna głuchota przypomina mu, że dźwiga on na swoich barkach więcej, niż jeden wiek. Sadowski urodził się dokładnie w roku, kiedy w Anglji uruchomiona została pierwsza na świecie kolej żelazna. Nasz wzbudzający podziw współczesnik jest także współcześnikiem Goethego, Schuberta i Beethovena. Był on zwinnym młodym mężczyzną podczas rewolucji w 1848 r., lecz w wojnie francusko - niemieckiej nie brał udziału, ponieważ przekroczył właśnie wiek pospolitego ruszenia".

I obecnie nazwisko Sadowskie go nie przestaje interesować ludzi. Niemcy z Zachodu, przybywający do Prus Wschodnich w celach propagowania niemczyzny na Wschodzie", coraz częściej ocierają się o Nibork, żeby na własne oczy zobaczyć 107 letniego starca.

I teraz wyszła na jaw niesłychana historja. Sadowski wcale nie jest głuchy i wcale nie jest Niemcem. Sadowski, którego samo nazwisko wskazuje już na polskie pochodzenie, wogóle nie umie po niemiecku i mówił od urodzenia po polsku, gwarą mazurską, którą mówią setki tysięcy Mazurów w Prusach Wschodnich.

W kościele modlił się po polsku i czytał tylko z polskiego modlitewnika. Poza „ja" i „nein" tylko mało niemieckich słów zdołał sobie przyswoić w ciągu swego długiego życia. I nic dziwnego. Przecież znacznie młodsi ludzie na Mazurach nie znają jeszcze zupełnie języka niemieckiego. Toteż nic dziwnego, że Sadowski nie zrozumiał przemówień, wygłoszonych na uroczystości urodzinowej. Patrzył na delegatów, nie mówiąc ani słowa. Nawet nie robił ruchów głową, jak to zwykle czynią ludzie prości, rozumiejący treść przemówienia, ale skąpo tylko szafujący słowami. Ludzie składający życzenia zwracali na to uwagę. Zrozumieli oni też rychło o co chodzi. Ostatecznie jednak trzeba było szukać wyjścia z tej sytuacji. Wyjście to znaleziono: powiedziano, że Sadowski jest głuchy.

Jak z tego zatem widać Sadowski wcale nie jest najstarszym Niemcem, tylko najstarszym Polakiem.

Powitanie naszego dziennika

Dowodem gorącego przyjęcia „Sztafety" w Warszawie, a zwłaszcza wśród świata pracy, jest mnóstwo listów jakie mimo parodniowego zaledwie istnienia, otrzymujemy codziennie. Wśród listów tych otrzymaliśmy również list z wierszem o „Sztafecie". Oto ów wiersz:

Witaj „Sztafeto"!

Witaj „Sztafeto"! — polski dzienniku
Ty bądź nam gwiazdą przewodnią!
Witaj „Sztafeto"! — życia sterniku
Zaświeć nam jasną pochodnią!
Rozwiń swój sztandar ponad gór szczyty
Niech nad stolicą powiewa!
Cel Twój jest trafny, pewny — niezbity —
Niech słowo polskie rozsiewa!

WŁ. ZWOLIŃSKI.

Do sympatyków naszego ruchu

Dla usprawnienia kolportażu potrzebny nam jest w godzinach rannych 6 — 10 samochód lub motocykl z koszykiem.

Prosimy naszych Sympatyków o zgłaszanie samochodu lub motocyklu na poszczególne dni — tel. 6-48-55 w godz. 9—14.

Potrzebna nam jest część urządzenia biurowego, a mianowicie kilka biurek i krzeseł, szafa biurowa oraz maszyna do pisania. Łaskawe zaofiarowania zgłaszać prosimy telefonicznie pod nr. 6-48-55 w godz. 9—14.

Wydawnictwo „SZTAFETY"

Wilk na ulicach Wilna

I to w maju

W Wilnie, na ulicach miasta schwytano wilka. Prawdopodobnie z większą gromadą zwierząt dotarł on niepostrzeżenie do miasta i tu zwabiony łatwością zdobyczy posunął się dalej. Wilk, po drodze grasował szukając zdobyczy. Docierał do podwórek nie okazując obawy przed ścigającemi go przechodniami.

W jednym z podwórek wilk porwał kurę i próbował ujść. Mieszkańcy domu rzucili się na niego, rozwścieczony wilk zaatakował wówczas gromadę ludzi, chwytając kłami jednego z nich, Daszkiewicza. Dopiero pomoc ludzi, którzy przybiegli na ratunek napadniętemu przez rozjuszone zwierzę, uratowała życie Daszkiewicza.

Wilk wymknął się i uciekł. Zorganizowano specjalny pościg. Po dłuższej obławie wilka ujęto. Jest to ciekawy okaz, wobec czego przesłano go do Ogrodu Zoologicznego.

Fakt pojawienia się wilka na ulicach miasta w maju jest wyjątkowy. Tylko podczas surowej zimy stada wilków docierały niekiedy na przedmieścia, rzadko jednak zwierzęta występowały tak napastliwie i atakowały ludzi.

Walka Włochów z Niemcami

w Tyrolu południowym

WIEDEŃ 17.V. „Korespondecja Herzog" donosi z Bolzano, iż władze włoskie rozpoczęły energiczną akcję przeciwko działalności propagandowej niemieckich narodowych socjalistów w południowym Tyrolu.

W miejscowości Kurtinig, będącej najbardziej na południe wysuniętą niemiecką gminą południowego Tyrolu, narodowi socjaliści wymalowali na licznych domach miasteczka znak swastyki. Władze włoskie zaaresztowały w związku z tem kilkanaście osób, jednak w kilka godzin później wypuszczono je na wolność, ponieważ na policję zgłosiło się trzech młodych narodowych socjalistów, którzy przyznali się do winy. Władze zarządziły zesłanie ich do południowych Włoch na okres trzech lat.

Eksmitowani przez żyda

Obrazek jeden z wielu

Żyd kamienicznik, właściciel fabryki Dawid Kestenberg wyeksmitował trzy starsze kobiety z domu swego przy ulicy Żórawiej 15.

Na podwórzu stoją złożone ubogie meble, stare i zniszczone... Pilnuje ich starsza pani również ubogo ubrana. Zapytujemy o bliższe szczegóły.

— Na piętnastego maja mieliśmy się wyprowadzić. Ogłosiłyśmy w gazecie, że jest mieszkanie do odstąpienia. Już zaczęli przychodzić reflektanci, którzy oglądali to mieszkanie — jak ten żyd uzyskał wyrok i wyrzucił nas na bruk.

Tu staruszce głos się załamał.

— Jak się odbyła eksmisja?

— Proszę pana — takiego najazdu tatarskiego to jeszcze nie widziałam. Pomocnicy tego żyda wyrzucili meble w przeciągu pół godziny. Wszystko — jak pan widzi. Połamane, zniszczone, a co jeszcze trzyma się, to na deszczu zniszczeje do reszty.

— Czy panie pracują?

— Tylko siostra. Ja byłam urządniczką — zredukowali mnie. Siostra jest nauczycielką, zarabia 160 złotych, a nas jest trzy. Nie starczyło.

— Co panie zamierzają robić?

— A cóż można zrobić? Byłam na stacji opieki społecznej, obiecali przyjść, ale już 6-ty dzień mija i nikogo niema...

SPORT

DZISIEJSZY KALENDARZ SPORTOWY

— W dalszym ciągu święta w. f. i p. w. odbędą się dziś o godz. 10, na boisku Sokoła (ul. Skierniewicka) zawody lekkoatletyczne.

— Między godz. 17—19 odbywa się nadal bezpłatna zaprawa na P. O. S., organizowana prze Miejski Dział W. F. na wszystkich boiskach warszawskich

— Na strzelnicach między godz. 17—19 odbywają się próby strzelania na P. O. S.

— Godz. 7.30 — odjazd ekspedycji piłkarskiej do Danji i Szwecji, przez Katowice.

— Godz. 16, reprezentacyjne korty tenisowe Legji — pierwszy dzień meczu tennisowego Francja — Polska. W programie dnia spotkania gry pojedyńczej. Grają Tłoczyński — Martin Legeay i Heba — Lesueur. W dniu dzisiejszym obecny będzie pan Prezydent Rzeczypospolitej.

PAWEŁ DUNIN 5)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Biedaszyby na Śląsku zostały skazane na zakładę. Rozpoczęło się ich wysadzanie. Nędzarze wydobywający węgiel z szybików nie mogą zaniechać swej pracy! Poryto pola. Pracuje na swoim szybiku zredukowany z kopalni Wojciech Fronczak. Nocą przyszła policja. Pracujący nie usłuchali wezwania. Wysadzono szyb Fronczaka. Fronczakowie zginęli. Wypadek ten był przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

W eleganckiej kawiarni w Katowicach dyrektor Karnicki poznał piękną żydówkę Rachelę Grasberg, córkę żydowskiego fabrykanta.

W gabinecie Imperialu, arystokratyczni członkowie rady Syndykatu, hr. Strumycki i ks. Męciwiłł prowadzą rozmowę, podczas której nadchodzi Karnicki. Mówią o Racheli

Zainteresowanie dyrektora Karnickiego Rachelą próbuje wyzyskać stary Grasberg. Chodzi o interes. Grasberg próbuje nakłonić Karnickiego, by dopomógł mu do rozegrania konkurencyjnej walki z fabrykacją dachówek.

Ojciec Racheli Grasberg, który kupuje w Syndykacie Węgla i Żelaza blachę dla swej fabryki, cynicznie wyzyskuje stosunek swej córki z dyrektorem Syndykatu Karnickim

W związku z tą sprawą Grasberg namawia swego urzędnika, Michała Fronczaka do fałszowania różnych danych.

Rozmowę tę przerywa straszna wieść o śmierci rodziców Fronczaka. Zrozpaczony Fronczak jedzie na miejsce katastrofy — widzi jednak, że wszelki ratunek jest już spóźniony.

Fronczak postanawia „pogawędzić" z Karnickim, którego uważa za pośredniego sprawcę nieszczęścia.

Obejrzał się na drogę. Taksówka, którą przyjechał, jeszcze stała. Spojrzał na zegarek: było trzy na piątą. O piątej Syndyakt węgla i żelaza zaczynał pracę po przerwie obiadowej. Kazał się wieźć do Katowic.

W ciągu dwudziestu minut znaleźli się przed gmachem Syndykatu Węgla i Żelaza. Potężny blok o nowoczesnych linjach imponował swym spokojem i ogromem. Gmach Syndykatu Węgla i Żelaza był jedną z nielicznych ozdób Katowic — miasta pozbawionego wszelkiego uroku i jedną z licznych trosk przedsiębiorstw górniczych i hutniczych, którym przydałyby się pieniądze wpakowane swego czasu, za dobrzej konjunktury, w jego urządzenie.

Już u wejścia rzucała się w oczy obfitość żelaza, zastosowanego w gmachu z sensem i bez sensu. Sam gmach miał być propagandą stalowych drzwi, stalowych mebli, stalowych okien i wielu jeszcze innych rzeczy ze stali. Zimny połysk metalu nadał jakiś dziwny charakter wnętrzu gmachu. Z każdego kąta wiał chłód, świadczący, że niema tu miejsca na żadne ciepło uczuć — w gmachu węgla, żelaza i — złota.

Z tem otoczeniem świetnie harmonizowała postać portjera Jana Kowala, względnie Johana Kowalla (przez dwa l), zależnie od potrzeb chwili Niemca lub Polaka. Wiadomo, że najlepszemi wyrazicielami godności i dostojeństwa wielkich panów są ich lokaje. Lokajami wielkich przedsiębiorstw są hrabiowie w radach nadzorczych i portjerzy w przedpokojach. Pod względem splendoru i „reprezentacyjności" niema na świecie lokajów równych lokajom koncernów śląskich, przyczem portjerzy o głowę biją hrabiów. Najwspanialszym okazem portjera był Jan Kowal, portjer Syndykatu Węgla i Żelaza.

Jego pełna gładko ogolona twarz stanowić mogła zawsze ręklamę dla... nożyków do golenia. Tylko nad ustami czerniły się przystrzyżone krótko wąsiki. Długi granatowy mundur ozdobiony był stojącym kołnierzem z czerwonego aksamitu i lśniącemi guzikami na których zamiast hrabiowskich koron figurowały dwa skrzyżowane młotki — symbol górnictwa. Jan Kowal był człowiekiem atletycznej budowy, lecz nie raziło to wcale przy jego ogromnym wzroście.

Obok zalet czysto fizycznych Jan Kowal był także pod innemi względami ideałem portjera. Codziennie przed jego oczyma przesuwało się kilkaset osób. Wiedziony jakimś przedziwnym instynktem umiał zawsze zatrzymać niepożądanych gości, zwrócić uwagę dyrektorom, że jakiś pan z biletami polecającemi od tego, czy innego ministra wygląda podejrzanie, rozróżnić takich naciągaczy na cele publiczne i... prywatne, których można delikatnie wyprosić za drzwi od takich, których trzeba skierować do pomocnika zastępcy sekretarza.

Kowal zajęty był rozmową z pomocnikiem na temat spodziewanej pogody, gdy nagle niezawodny instynkt wartownika zmusił go do odwrócenia się, wyjrzenia ze swej stalowej szklanej klatki. Ujrzał jakiegoś młodego człowieka, bez kapelusza, który wbiegł do hallu i nie zatrzymując się wbrew przyjętemu zwyczajowi przed klatką Kowala pędził prosto do góry po schodach.

— Nie zaszkodziłoby pójść za nim — pomyślał.

— Uważajcie no — zwrócił się do pomocnika — i nie tylko na tych co wchodzą, ale także na takich, coby chcieli prędko wybiegać.

Kowal chciał już iść za nieznanym gościem, gdy ujrzał, że z taksówki stojącej przed Syndykatem wysiadł szofer. Wszedł do hallu i podobnie, jak Kowal śledził kroki dziwnego przybysza.

— Kto to jest ten pan? — zapytał Kowal.

— Fronczak. Rodziców mu zabito na biedaszybie wczoraj. Pewnie tu przyszedł bo chce odszkodowania za...

Kowal nie słuchał dalej. Przez głowę przemknęła mu myśl, że napewno chce czegoś innego, nie pieniędzy. Skokami pędził przez schody. Może jeszcze — myślał — uda mu się w porę dogonić szaleńca.

Tymczasem Frnoczak był już na drugiem piętrze. Dojrzał strzałkę wskazującą gdzie mieści się dyrekcja i w ciągu ułamka sekundy otwierał już drzwi, na których widniał napis „Dyrektor naczelny". Wpadł do pokoju i odrazu zorjentował się, że urzęduje tu tylko sekretarjat dyrektora. Na prawo prowadziły jakieś drzwi. Rzucił się ku nim. Pewno tam siedzi ten „minister" Karnicki.

Sekretarz zabiegł mu drogę.

Proszę pana, tu bez meldowania...

— Masz bez meldowania — Fronczak wyrżnął go pięścią w zęby. Nieoczekiwany cios oszołomił sekretarza, który sam nie wie jak znalazł się w pozycji siedzącej na podłodze. Fronczak po usunięciu tej przeszkody parł prosto ku drzwiom.

W chwili, gdy już chwytał za klamkę, uczuł, że ktoś go ujmuje za ramię. Chciał się szarpnąć — i uczuł w prawem ramieniu ostry, dojmujący ból. Dwie ręce ujęły go jakimś dziwnym chwytem. Odwrócił głowę — spostrzegł spokojną twarz Jana Kowala.

— Puszczaj — syknął.

— Poco? Chcesz iść, to idź!

Fronczak szarpnął się znowu i znowu uczuł dojmujący ból. Nie! Nie ustąpi. Przełamie ten ból, wyrwie się siłą. Szarpnął mocno i — nie mógł się powstrzymać od przeraźliwego bólu.

— Widzisz! nie da rady. W żaden sposób.

W tej chwili otworzyły się drzwi. Stał w nich Karnicki.

— Co to ma znaczyć? — zapytał głosem wyraźnie zirytowanym.

— Ty psie — krzyknął miotając się w bezsilnej wściekłości Fronczak — zabiłeś mi rodziców...

— Kowal, co to za warjat? — pytał Karnicki. Słów Fronczaka zdawałoby się, że nie słyszy wcale.

— A to Fronczak, syn tych, co to ich wczoraj zasypało...

— Jakto zasypało, gdzie?

— Na biedaszybie. Wysadzali szyb, a oni byli pod ziemią i nie wyleźli.

— A prawda — przypomniał sobie, że rano meldował mu o tym wypadku sekretarz — no cóż? nie moja wina, dostaniecie pewno odszkodowanie.

— Udław się psie, swojem odszkodowaniem...

Karnickiego już nie było. Zatrzasnął drzwi za sobą. Kowal przemówił łagodnie do Fronczaka:

— Idź bracie za mną, boby cię znów mogło co zaboleć.

Fronczak oddychał szybko. Był już zmęczony. Nie miał sił do walki. Cóż — mógłby się może wyrwać temu smokowi, ale i to na nic by się nie zdało. Pobity sekretarz wstał i z satysfakcją przyglądał się, jak Kowal trzymał napastnika w swym żelaznym uścisku.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacacych za czas od dnia 16 maja do 30 czerwca r. b. — 3 zł. 45 gr. Od dnia maja do 30 czerwca r. b. — 2 zł. 85 gr. Od dnia 1 czerwca do 30 czerwca a r. b. — 2 zł. 30 gr. Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 3 gr., kwartalnie 6 zł. 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 25 zł.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.
Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.

CENY OGŁOSZEŃ

Za miejsce wysokości 1 mm przez szerokość jednej szpalty (układ 6-o szpaltowy) — na 1-szej stronie — 80 gr., w tekście — 1 zł., na ostatniej stronie — 60 gr. Ogłoszenia w dziale: „Polacy kupują tylko u Polaków" (układ 9-io szpaltowy) 20 gr., lekarskie — 40 gr., o poszukiwaniu pracy — 15 gr Ogłoszenia specjalne 50 proc. drożej.

Redaktor odp.: Zygmunt Dziarmaga — Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.